Krajopis Polski

ułożony

przez J. Horoszkiewicz

Przesyłam Panu cenzurowany
rękopism do przeglądu ostatniego
i z prośbą objaśnienia mnie —
gdzieby wypadło drzeworyty z ma-
py — raczej w których miejscach
~~[illegible]~~ umieścić, a może się je-
bo raczej zemną albo poradzić. —
Przepraszam, że nie udam się do
Pana udaję dla braku czasu

Sługa K. Jabłoński

Z Księgarni K. Jabłońskiego

1852

1 Jest na świecie rzeka, która się nazywa Odra, i inna rzeka, która się nazywa Dźwina, i znowu inna, Dniepr. Te rzeki otaczają kawał ziemi, tak naprzykład, jak gdyby ogród był okopany rowem, w którym woda płynie; — tylko te rzeki otaczają duży, duży kawał ziemi, na kilkadziesiąt mil długości i szerokości. Otóż ta ziemia między rzekami Odrą, Dźwiną i Dnieprem, a nawet nieco poza Dźwinę i Dniepr jest dawną Polską. — Na krajorysie tu zrobionym znajdziemy po lewej stronie obrazka czarną, krętą, żyłkę, która nam przedstawia jak prawdziwa rzeka Odra płynie. W górze na prawo jest napis Dźwina, tam zaczyna się ta rzeka i płynie na lewo aż do tego miejsca gdzie jest drugi raz napis Dźwina. Niedaleko na dół od źródła Dźwiny stoi napis Dniepr; — tamto właśnie zaczyna się rzeka Dniepr i płynie na dół różnie się wykręcając tamtędy gdzie stoi drugi raz napis Dniepr.

2. Przypatrując się dalej krajorysowi zobaczymy, że ponad górnym brzegiem tej przestrzeni, jest czyste miejsce z napisem: Morze Baltyckie; i tak jest także na prawdziwej ziemi, że w tej stronie leży morze które się tak nazywa i do którego Odra i Dźwina wpadają. Idąc za brzegiem Dniepru, przyjdziemy do miejsca gdzie jest napis: Morze czarne; a tak jest i w prawdziwym świecie, że w tej stronie ziemi leży morze, które nosi to nazwisko. A idąc od źródła Odry popod brzegiem kraju ku morzu czarnemu, widzimy napis: Karpaty; — w tem to miejscu leżą góry tego nazwiska i są niby parkanem owego ogrodu. Takie ogrodzenie, czyli granice, miała niegdyś Polska.

3. Wewnątrz tej przestrzeni widzimy także podobne, czarne, kręte żyłki, jak Odra, Dźwina i Dniepr. — widzimy także małe kółeczka, a obok nich napisy, jak naprzykład po lewej stronie mapy: Gdańsk, Gniezno, Poznań i tak dalej. Otóż te żyłki przedstawiają znowu inne rzeki płynące wewnątrz kraju, a te kółka przedstawiają, że w tem miejscu leży miasto takiego nazwiska, jakie

obok tego kółka ~~tego~~ stoi. Tak więc znowu mamy rzeki: Warta, Wisła, Narew, Bug, Niemen i tak dalej; — tudzież miasta: Kalisz, Sieradz, Kraków, Sandomierz, Warszawa, Lwów, Wilno i inne.

4. Na tej przestrzeni ziemi od Odry do Dniepru, od niepamiętnych lat mieszkał naród, który mówił jednaką mową, miał te same święta, jednakie zabawy, był jak jedna ogromna rodzina, a dlatego że cały kraj jego był płaski, przedstawiał tylko same pola, zwał się ten naród, i drugie narody go nazywały <u>Polanami</u>. Poza Odrą, Dźwiną i Dnieprem, i daleko na dół za Karpatami, żyły ludy, które prawie takim jak Polanie mówiły językiem, i może dlatego, że się w rozmowie z Polanami rozumieć mogły, że podobnemi mówiły słowami, wszystkie te narody zwano <u>Słowianami</u>: chociaż każdy z nich osobne miał nazwisko, jako to: Czesi, Serbowie, Kroatowie, i tak dalej.

5. Pomiędzy rzekami wewnątrz kraju leżące okolice, chociaż do jednego kraju należały, miały swoje osobne nazwiska, które im były nadane, albo od ich szczególnego położenia, jak naprzykład Pomorze, to jest ziemia leżąca koło morza — tak się nazywała ziemia koło morza Baltyckiego; — albo od miast znaczniejszych, obok których leżały, jak naprzykład ziemia Chełmińska, koło Chełmna; Sieradzka koło Sieradza; — albo inne nazwiska, które im mieszkańcy nadali. — Tym sposobem kraj Polanów podzielony był na różne obwody, czyli ziemie, co miały swoje nazwiska osobne; a od nich także i mieszkańcy ich osobne nosili nazwiska. I tak jak dziś mieszkańców szczególnych miast nazywamy: Warszawianie, Krakowianie, Lwowianie, albo od okolic: Górale, Podolanie, Ukraińcy — mieszkańców którzy w górach na Podolu lub Ukrainie mieszkają, tak i dawniej mieliśmy: Pomorzanów, Kaszubów, Kujawianów, Chrobatów, Drewlanów, Drewiczanów, Milzienów i tak dalej.

6. Cała ta przestrzeń ziemi, którą zamieszkiwali Polanie nie miała jednego Pana, Króla lub Cesarza; lecz

małe te obwody, czyli ziemie stanowiły osobne państwa, które miały swoich naczelników zwanych Książętami. Książęta ci do pomocy w rządzeniu i strzeżeniu państwa, mieli obok siebie Żupanów, Wojewodów, później Kasztelanów i innych urzędników. — Wszystkie te małe państwa uważały się za jedną rodzinę, a książęta ich chociaż osobno rządzili jedną wspólną z ludami mieli ojczyznę.

7. Na dworach tych książąt była wówczas wielka prostota; — mieszkanie było skromne, drewniane; potrawy niewytworne, odzież nie bogata; — Księżna i księżniczki krzątały się około gospodarstwa i robót domowych. Jakoż i cały naród żył wówczas w zupełnej prostocie; — nie miał takich wygód i dostatków jak dzisiaj; trudnił się rolnictwem, rybołówstwem i myśliwstwem. Rzemieślników miał mało, którzy mu tylko niezbędnie potrzebnych sprzętów i odzienia dostarczali: — był na dzisiejsze czasy ubogim, — ale był poczciwym, gościnnym, łagodnym; nie znał karciarstwa, pijaństwa i złodziejstwa; nie znał chorób i niedołężności takiej jak my dzisiaj, był przeto szczęśliwym.

8. W takim stanie rzeczy, do Słowian, którzy poza Dźwiną mieszkali przyszedł lud obcy, nie mający swojego stałego siedliska i podbił ich. Lud ten zwano Waregami albo Rusinami. Gdy się to udało poczęli ciż Waregowie napadać państwo za państwem wzdłuż rzeki Dniepru, przyszli nakoniec pod Kijów i zdobyli go. Później poszczęściło im się posunąć na lewo w kraj Polanów i podbili wszystko aż po San; a gdy to zabrali, utworzyli z tego osobne państwo podzielone na małe księstwa i podług swojego imienia nazwali wszystko Rusią. Świadczy o tem Nestor najdawniejszy kronikarz ruski i inni.

9. Gdy się to dzieje poznali inni książęta Polanów, iż lepiej byłoby zamiast kilku małych jeden duży kraj stanowić. I byli tacy, którzy zaczęli szczęśliwie jedno państwo powiększać, któreby się nie dało tak łatwo rozszarpać. Jak zaczęto wzrastać nad inne jedno księstwo ponad

Wisłą pod osobnem nazwiskiem Polska. Aż tu właśnie zdarzyło się coś takiego, co naród Polanów poróżniło, a potem pokłóciło i wielkiego nieszczęścia było powodem: — a stało to się przez różnicę wiary.

10. Trzeba naprzód wiedzieć, że ludy od Baltyckiego do czarnego morza były niegdyś Poganami. Mieli swoich bożków z drzewa i kamienia, swoje uroczystości i zabobony a w innych krajach wierzono już w jednego Boga i słuchano nauki Chrystusa. Wiara ta, czyli religia chrześciańska była niegdyś jedna i wszyscy chrześcianie słuchali tylko jednego papieża który mieszkał w Rzymie, jako namiestnik Piotra świętego. Później cesarze państwa greckiego chcieli z papieża uczynić sługę swego, a że im do tego było zadaleko, zabronili kapłanom swoim posłuszeństwa rzymskiemu papieżowi i postanowili osobnego najstarszego kapłana, głowę kościoła greckiego, pod nazwiskiem Patryarchy, który mieszkał w Carogrodzie stolicy państwa greckiego. Stało się więc rozdwojenie, szyzma w chrześciaństwie. Jedni słuchali Papieża Łacińskiego, drudzy Patryarchy greckiego. Lecz i dwaj kapłani nie nauczali jednego obrzadku kościoła. Patryarcha grecki dla niezgody z Papieżem rzymskim, zaprowadził w kapłaństwie swojem naukę inną, i stały się w religii chrześciańskiej dwa główne obrzadki: jeden Łaciński czyli religia rzymsko katolicka, pod posłuszeństwem rzymskiego papieża, a drugi obrzadek grecki, syzmatycki, pod posłuszeństwem patryarchy w Carogrodzie.

11. Wysłannicy tych kapłanów rozchodzili się w świat opowiadać słowo Chrystusowe. Więc do księstwa polskiego, które bliżej krajów Łacińskich leżało, przyszli od Odry apostołowie łacińskiego obrzadku, a do krajów przez Waregów zabranych, które bliżej krajów greckich leżały, przyszli przez Dniestr apostołowie obrzadku greckiego. Kiedy więc Książę polski Mieczysław pierwszy ochrzcił się podług religii Łacińskiej, a Włodzimirz wielki, książę Waregski czyli ruski, ochrzcił się po=

dług religii greckiej, poszły i ich ludy za nimi i miesz-
kańcy księstwa polskiego przystali do religii łacińskiej,
a lud zawojowany przez Waregów przyjął religią gre-
cką. Otóż tym przypadkiem naród wiarą się poróżnił.

12. Długo tak książęta Waregscy nadtą ziemią pano-
wali, aż nareszcie i ich panowanie ustało. Ponad
Niemnem zaczęły się wzmagać księstwa Łotwinów,
czyli Litwinów; a pchając się nadół na swoich sąsia-
dów, zabierając im kawałek po kawałku, zabrali naresz-
cie Litwini to, co Waregowie ponad Dnieprem, Styrem i
Bohem między zdobyli. Ponad Dniestrem i Sanem zaś
zostały jeszcze księstwa Waregskie czyli ruskie, które
potem przeszły pod panowanie królów polskich; jest to
prawie ten kawałek ziemi, który teraz nazywa się
Galicyą. Jak więc Polska która już teraz miała królów
rozciągnęła się aż poza Dniestr i miała po prawej
stronie tylko jednego ogromnego sąsiada Wielkiego Księcia
Litewskiego, którego kraj rozciągał się od Dźwiny do Czar-
nego morza. Zaś książęta Waregscy i ich szczepy, przez
długie lata spokrewniły i pomieszały się z ludem miej-
scowym, a ich potomkowie zdarzało się że panowali
na tronie polskim, albo hetmanili wojskom polskim,
bo byli z nimi jedno.

13. Cóż się potem stało? Jeden z litewskich książąt
Jagiełło ożenił się z królową polską Jadwigą; stał się
królem polskim i chociaż dał Litwie osobnego księcia,
przecież te dwa kraje, Polska i Litwa, były już tak
jak jeden. Później za Zygmunta Augusta połączy-
ła się nazawsze Litwa z Polską. Odtąd te dwa
kraje stanowiły jedną rzeczpospolitę polską, pod jednym
tylko królem. Jak więc Polska połączyła z sobą co dawniej
Waregowie zdobyli, ale tą część kraju którą raz Ru-
sią przezwali nazwisko Rusi i na potem zatrzymała.
Cała przestrzeń zamalowana na mapie kolorem
różowym i żółtym, przedstawia jaką była Polska za
Zygmunta Augusta.

14 Ogromną była Rzeczpospolita polska. Kraje jej rozciągały się od Bałtyckiego do Czarnego morza, od Karpatów poza Dniepr i Dźwinę; nie była już tak jak niegdyś podzielona na małe państwa, na osobne księstwa, ale stała w całości pod jednym rządem, miała tylko jednego króla i była potężną. Miała dużo ludzi uczonych, dobrych wojowników, dobre dzieci, którémi się cieszyła, miała do zbytku zboża, liczne i doborne trzody, dostatek wszelkiej żywności i złota, które od cudzoziemców za różne rzeczy płynęło. Jednakże jak nie każdemu człowiekowi zawsze dobrze się powodzi, tak się dzieje i z narodami. Jest czas spokoju, bywa też czas wojny; czasem szczęście sprzyja, wszystko się udaje, a czasem wszystko się rwie, idzie strata po stracie, zepsucie i upadek.

15. Byli źli ludzie co podmawiali drugich do niezgody i przekupowali kogo tylko mogli, ażeby robił w kraju niepokój. Przekupowali kozaków, to jest lud polski, który mieszkał w okolicach Bohu i Dniepru, ażeby wpadali na rabunek w kraj Turków, którzy około czarnego morza obok Polski mieszkali. Turcy mieli ztąd urażę do króla polskiego i często za to Polskę napadali i niszczyli, zabierali bogactwa i ludzi, palili miasta i sioła. Rosyanie wtenczas ze swojej strony coś wzięli, aż nareszcie Polska znaczne kawałki ze swej ziemi utracić musiała i stała się taką, jaką nam przedstawia przestrzeń tylko różowym kolorem na mapie zamalowana.

16. Jaką jeszcze była Polska w r. 1772. Niektóre osobne nazwiska różnych jej okolic dawno wyszły z używania; zostały tylko następujące: Kujawy ponad Wisłą koło Torunia. Mazowsze koło Warszawy. Podlasie od Brześcia nad Bugiem ku źródłom Narwi. Żmudź ponad Niemnem ku morzu Bałtyckiemu i Kurlandyi. Wołyń pomiędzy rzekami Bug, Styr, Horyń i Słucz. Pokucie ponad Dniestrem około Halicza i nadół. Podole około Tarnopola i dalej ku Barowi i Bałcie. Ukraina

około Żytomierza, Kijowa i dalej ponad Dnieprem i Bo-
hem aż do Czarnego morza. – Jak było jeszcze za panowa-
nia ostatniego króla Stanisława Augusta, za
którego Polska upadła: a to w ten sposób.

17. Duchowieństwo ludu ruskiego dawno już przedtem poznało że Bóg jeden, ewangelia jedna, w które oba obrządki w Polsce wierzyły. Więc to duchowieństwo postanowiło dla zgody w całym narodzie, uznać Papieża rzymskiego i zmienić niektóre obrządki kościelne syzmatyckie. Gdy to zrobili poróżnił się znowu obrządek grecki i rozpadł się na dwie części. Jedni zostali przy obrządku grecko syzmatyckim, a drudzy przeszli pod posłuszeństwo rzymskiego papieża; obrządek ich nazwano grecko katolicki czyli Unicki. Lecz z tąd wielkie powstały kłótnie; naród pod berłem jednego króla spierał się o wiarę. Łacinnicy byli w jedności z Unitami, ale społnie wadzili się z syzmatykami i lutrami; ~~których wiara była~~ odmawiali im praw i przywilejów jakie sami mieli. Z tąd powstały domowe wojny podnoszone przez syzmatyków a w skutek tych niepokojów nastąpił pierwszy rozbiór Polski w roku 1772 między Rossyą, Austryą i Prusy.

18 Po tych stratach przemyślano nad tem, jakby porządek kraju naprawić. Zebrali się tedy niektórzy panowie i biskupi i uradzili z królem i napisali dnia 3 maja 1791 roku takie prawo czyli konstytucyą, żeby wszystkim w Polsce było dobrze. Aby każdy Chrześcianin bez różnicy obrządku i urodzenia miał jednakie prawo i poważenie; – aby pracowity, poczciwy i ludziom do czego przydatny miał pierwszeństwo w narodzie; – aby ubogi miał sposobność nauczenia się chwały bożej i pisma i wszelkiej nauki; niektórzy panowie z własnej woli darowali pańszczyznę, lecz byli tacy, którym się te wszystkie porządki nie podobały, co pojechali do monarchów, prosili o pomoc, o obronę przeciw nowemu prawu, o ratunek majątków, a w skutek

tych niepokojów stał się drugi rozbiór Polski w roku 1793.
19. Już wtenczas Polska była o wiele mniejszą. Rossyanie stali w Warszawie dla pilnowania porządku, aby przez wewnętrzne niezgody, przez nowe nieużywane dotąd prawa, nie mięszano spokoju państw sąsiednich, zkądby mogły powstać niepokoje i wojny. Król polski Stanisław sam obawiał się tego i nie był przeciwny, lecz naród zrobił powstanie i zaczął wojnę przeciw Rossyi a prowadził na tę wojnę Tadeusz Kościuszko. Już się zdawało że wygrają, ale Kościuszkę w bitwie rannego wzięto do niewoli, król złożył koronę i pozwolił Polskę rozebrać, więc rozebrano Polskę do reszty, ~~w ch~~ było to w roku 1795.
20. Po rozbiorze Polski resztki wojska polskiego poszły w świat, a w świecie wtenczas była wojna. Francuzi wojowali z różnymi królami na przemianę: to z cesarzem ~~austryackim~~, to z królem pruskim, to z innymi. Więc Polacy poszli służyć Francuzom; a Francuzi za to obiecywali im że ich kraj odbiorą i im oddadzą. Minęło kilka lat tej wojaczki, aż nareszcie cesarz francuzki Napoleon, gdy miał wojnę z Prusakami odebrał kawałek ziemi ponad Wisłą, założył małą Polskę i nazwał ją: Księstwo Warszawskie. Później gdy już Napoleona zwojowano, sami Monarchowie austryacki, pruski i rossyjski uradzili żeby Polakom część kraju zostawić; więc z tego Księstwa Warszawskiego uczynili małe królestwo. Królem zrobili cesarza rossyjskiego; a także zostawili miasto Kraków z kawałkiem ziemi w około i pozwolili żeby się rządził sam w sobie. To było r. 1815.
21. W Królestwie, które się zwało kongressowem, Polacy mieli swoje szkoły polskie, było wojsko polskie i urzędnicy pisali i rządzili po polsku. Wszakże Polacy myśleli nad tem żeby cały kraj odebrać i osobnego mieć

króla. Zmawiała się na to młodzież szkolna i wojsko, aż nareszcie w roku 1830 rozpoczęli wojnę przeciw Rosyi. Zebrawszy się w wielką armię, dziesięć miesięcy dość szczęśliwie wojowali. Nakoniec przecież Rossyanie wzięli Warszawę, a gdy się to stało, wszyscy ochotę stracili, złożyli broń i poszli jedni do domów, inni do niewoli a inni w świat. Cesarz rosyjski przyłączył to małe Królestwo do swojego cesarstwa i nie było już rządu i wojska polskiego.

22. Z całego kraju polskiego został więc jeden Kraków i kilka mil około niego, gdzie był osobny rząd polski i szkoły polskie i trochę wojska w mieście, a zwała się ta ziemia Rzeczpospolita: ponieważ tam nie było króla tylko senatorowie rządzili. Gdy się owa wojna z Rosyą nie powiodła był piętnaście lat spokój, aż w roku 1846 garstka przybyłych z Francyi zaczęła powstanie w Krakowie, które tylko 10 dni się utrzymało, poczem Kraków przeszedł pod rząd austryacki.

Wtedy to stała się wielka zbrodnia na Mazurach w Galicyi, gdzie pospólstwo pijane napadało dwory, rabowało i mordowało bezbronnych. Bóg też lud ten ukarał powodzią, głodem i chorobami i stało się wielkie spustoszenie kraju. Jak więc Polska cała jest rozebraną.

Wszystko co na mapie oddziela smuga czerwona na prawo, to posiada Rossya; wszystko od bałtyckiego morza i Odry, aż do tej smugi czerwonej posiada Król pruski; a od źródła Wisły i Karpatów do tej smugi czerwonej, posiada cesarz austryacki.

Der Druck bewilligt. —
Vom k. k. Milit.- u. Civil Comando.
Lemberg am 11ten Februar 852.
Lilienborn gm

Wspomnienia
roku 1831.

Oprócz rękopisu według odszukanych oryginałów poprawionego objaśnieniami opatrzonego, oprócz załączonej treści powstania listopadowego, mam do odstąpienia na własność 75 płyt nutowych i 6 klisz do winiet w tekście.

Płyty kosztowały mnie po 2 guldeny sztuka.

Gdyby nabywca chciał umieścić wizerunki najwybitniejszych osób z powstania, jak na bocznej stronicy oznaczono mógłbym dostarczyć fotografij.

Julian Horoszkiewicz
Dyrektor Kasy Wyb. Kraj.

Treść powstania listopadowego.

Królestwo kongresowe polskie, uchwałą kongresu wiedeńskiego w r. 1815 przyłączone do Rossyi, otrzymało zagwarantowaną konstytucyę, z sejmem, językiem polskim w szkołach i urzędach, oddzielną armią o znakach narodowych i komendą polską.— Car Aleksander I. przyrzekł na kongresie przyłączyć do Królestwa, ~~tego~~ resztę od Polski dawniej oderwanych prowincyj.

Pogwałcenia konstytucyi, dążność do zniweczenia jej, wywołują spiski i tajne związki w armii, pod naczelnictwem wyższych wojskowych, jak Krzyżanowski, Łukasiński. Po odkryciu i zasądzeniu tych związków, podporucznik Piotr Wysocki zawiązuje spisek w szkole podchorążych. Do wybuchu powstania przeznaczają dzień koronacyi cara Mikołaja na króla polskiego w Warszawie w maju 1829. Przed nadejściem terminu uznają za rzecz stosowną zasięgnąć rady u znanego, powszechnie szanowanego patryoty Niemcewicza. Ojcowskie słowa tego szlachetnego weterana, potrafiły odwieść spiskowych od wykonania kroku zamierzonego.

Rewolucya paryska lipcowa 1830 r. staje się hasłem do powstania polskiego. Piotr Wysocki porozumiewa się z Lelewelem i z Zaliwskim podporucznikiem od piechoty. Dzień 29 listopada przeznaczony do wybuchu. Napad na Belweder, wzięcie żywego lub nieżywego Ks. Konstantego, było jego celem. Do tego dzieła zgłosiło się ochotników czterdziestu, stanęło na stanowisku siedmnastu. Inne uchybienia zaalarmowały nie w porę koszary kawaleryi rosyjskiej, która się sformowała przed Belwederem. W. Ks. Konstanty wyszedł z miasta na czele czterech pułków konnicy rosyjskiej, jednego pułku konnicy polskiej, kilku batalionów piechoty polskiej i stanął obozem za rogatkami. W mieście trwoga, niepewność, zamykanie domów i sklepów, łuna strzały, nawoływania do broni, wyprowadzają wtajemniczonych, występują oddziały piechoty na stanowiska, ale nieprzyjaciela niema, noc kończy się bez walki, zorza poranna wita oswobodzoną Warszawę.

W oswobodzonej od wroga Warszawie, powstaje kwestya rządu i władzy. Powstanie jej nie wprowadza. Lelewel miał przygotować rząd, tego nie uczynił, nie pokazał się, siedzi przy chorym ojcu. Naczelnicy wojskowi Wysocki i Zaliwski

czują to dobrze iż wodzami być nie mogą, nikt ich rozkazów słuchać nie będzie. Na czele pułku grenadyerów stoją przed arsenałem spokojnie, a nie daleko od nich, w koszarach, tak nazwanych wołyńskich, stoją dwa pułki piechoty rosyjskiej, nikt ich nie zabiera do niewoli, nikt ich nie rozbraja, stoją dzień cały, a wieczór zabrawszy swoje pakunki i broń na ramię, bocznemi drogami pomaszerowali spokojnie za rogatki do obozu W^go^ Księcia. — Sprawa widocznie wypadła z rąk powstańców, w inne ręce przejść musiała.

W stolicy była rządowa Rada Administracyjna; był prezes i ministrowie; władza ich przez powstanie nie była zniesiona, ani zawieszona; ich powinnością było natychmiast zgromadzić się i stosowne środki przedsięwziąść.

Ks. Adam Czartoryski był członkiem Rady Administracyjnej; udał się do prezesa Rady Sobolewskiego w celu zwołania jej. Sobolewski przyjął tę myśl pod warunkiem jeśli Ks. Lubecki na to się zgodzi. Lubecki zgodził się na zwołanie Rady i przybranie do niej mężów znanych z patryotyzmu i zaufania u narodu. Przybrano Paca, ks. Radziwiłła, Niemcewicza, Kochanowskiego i Chłopickiego. — Wszyscy natychmiast zgromadzili się, prócz Chłopickiego — mianowanego naczelnym wodzem — którego dopiero nad wieczorem (30 listopada) odszukano. ~~Tego~~

W owym czasie znajdowało się w Warszawie wielu senatorów i niektórych posłów. Ten ułamek sejmu zgromadził się 1. grudnia w zamku i uchwalił wezwać Radę administracyjną aby jak najśpieszniej zwołano sejm i przybrano do grona swojego członków z izby poselskiej bo oni naród reprezentują. W kwestyi niezaufania niektórych osób z Rady nastąpiło porozumienie, a w skutek tego, w miejsce wyłączonych, wybrano z senatu Leona Dembowskiego, a z izby poselskiej, Władysława Ostrowskiego, Gustawa Małachowskiego i Lelewela.

Na wniosek Lubeckiego Rada podzieloną była na wydział wykonawczy i na ~~ogólną Radę~~ administracyjną. Do wydziału wykonawczego weszli: ks. A. Czartoryski, ks. Radziwiłł, ks. Lubecki, Kasztelan Kochanowski, Dembowski i Lelewel, jako reprezentanci senatu i izby poselskiej; jako reprezentant armii Józef Chłopicki.

Wydział wykonawczy łączył w sobie czynności normalnego <u>rządu narodowego</u>, urządzenie służby wewnętrznej, zabespieczenie funduszów publicznych, żywność dla stolicy i wojska, ustanowił straż bespieczeństwa w całym kraju i wydał rozkazy wojsku narodowemu rozłożonemu po kraju, zbliżenia się do stolicy.

Dawni spiskowcy widząc jak Rada Adm. bezładny stan po nocy 29 listopada ujęła w swoje ręce (stała się Rządem) ocknęli się na nowo i zapragnęli pochwycić ster sprawy. Ksawery Bronikowski podał Lelewelowi myśl założenia klubu. Lelewel przyjął projekt przychylnie i przystąpienie swoje zapewnił. Wieczorem 1° grudnia odbyło się pierwsze zgromadzenie w ratuszu, dokąd sama wieść o powstaniu klubu patryotycznego dużo ciekawych zgromadziła. Czynnymi członkami, prócz Bronikowskiego, byli: Maurycy Mochnacki, Ludwik Nabielak, Majzner, Kozłowski (adwokat) i Anastazy Dunin. Prezydent miasta pozwolił dnia tego klubistom tylko odbyć swoje wybory i nigdy więcej tam się nie zbierać. Spisano więc akt związku klubu pod nazwą Towarzystwa patryotycznego i wybrano: Lelewela prezesem, Bronikowskiego wiceprezesem, Mochnackiego jego zastępcą, Franciszka Grzymałę sekretarzem. — ~~Lelewel~~ — członek Rady administracyjnej — nominacyę przyjął. —

Nazajutrz przeznaczono zgromadzić się w salach redutowych wieczorem, a dzień cały był przeznaczony na werbunek członków, a szczególniej na jednanie sobie wojska, aby w razie potrzeby w niem pomoc znaleźć można. (!)

Dnia 2 grudnia, na życzenie W. Księcia, udaje się delegacya ~~Rady Adm.~~ do Wierzbna. Jadą: Czartoryski, Lubecki, Wład. Ostrowski i Lelewel. W. Książę oświadczył: 1° iż nie ma zamiaru atakowania Warszawy. Gdyby do tego otrzymał rozkaz, ostrzeże o tem Radę 48 godzin naprzód. — 2. Obiecuje wstawić się do N. Pana, ażeby przeszłość raczył puścić w niepamięć. 3. Iż korpusowi litewskiemu nie da rozkazu do wkroczenia. 4. Obiecał poprzeć u N. Pana życzenia narodu, aby wszystkie części dawnej Polski, teraz pod rządem rossyjskim zostające, z królestwem, pod rządem konstytucyjnym, połączone zostały.

Delegacya powróciła o 8 wieczór, nazajutrz rano drukiem zdała relacyę o odbytej konferencyi w Wierzbnie.

3. grudnia pod wieczór, kiedy Rada ~~adm.~~ na posiedzenie zgromadziła się, klub, w asystencyi niezliczonych tłumów ulicznych uzbrojonych w broń lub pałki, nachodzi miejsce obrad, przemocą zdobywa dla siebie wejście i żąda od Rady, aby czterech członków z klubu przyjęła do swojego grona. Rada ~~A.~~ chwiejna pod takim najściem, czterech przyjmuje. —

Na Radzie, był obecny Chłopicki. W czasie najścia powstał, przeszedł się parę razy ~~wśród~~ przez salę i wyszedł. Na schodach spotkał jenerała Krukowieckiego — który wbrew otrzymanemu rozkazowi, do Warszawy z miejsca swojego przeznaczenia przyjechał i z klubem wszedł w konszachty. — Spotkanie to spowodowało atak apoplektyczny Chłopickiego. — Puszczono mu krew i dzień następny w łóżku przeleżał.

5. Grudnia, Chłopicki w dziennym rozkazie do komendanta załogi rozkazuje, aby o drugiej godzinie cała załoga wojska, gwardya narodowa i akademicka, była zgromadzona na placu broni; zaś o w pół do drugiej, aby szwadron ułanów 2 go pułku, stanął przed jego mieszkaniem. Gdy się to stało, Chłopicki, jakby na wielką uroczystość, w pełnym uniformie, ozdobiony wszystkiemi jakie miał orderami, wsiadł na koń i udał się do Rady admin. Tam w te słowa przemówił do zgromadzonych: „Rząd jest słaby, nie ma siły i jedności. Klub naszedł was i nie mieliście siły poskromić go i ukarać, ale nawet przyjęliście narzucone wam warunki. Dostaliśmy w dodatku do nieprzyjaciela zewnętrznego, nieprzyjaciela wewnętrznego, domowego; jego najpród pokonać trzeba, bo on jest najniebezpieczniejszym i dlatego — władzę dyktatorską biorę! — Nie mam na celu żadnych osobistych widoków, jedynie szczęście i pomyślność ojczyzny mną kieruje.”

Z sali rządowej udał się na Plac broni. Zagrzmiały trąby, uderzyły bębny, zabrzmiała muzyka. Objechał szeregi, kazał uformować czworobok, sam stanął w środku, szkole podchorążych, młodzieży akademickiej, ludowi i wojsku pochwalił miłość ojczyzny i okazane męstwo, wystawił potrzebę silnego rządu, a potem donośnym głosem wykrzyknął: „Biorę dyktaturę i pytam się, czy lud i wojsko zatwierdzenie mi daje.” — Tysiączne głosy wykrzyknęły po trzykroć: Niech żyje Dyktator, a muzyka zabrzmiała: Jeszcze Polska nie zginęła. — Gdy okrzyki na chwilę umilkły, Chłopicki — „odkrył siwym włosem pokrytą głowę i z uszanowaniem, że tak rzekniemy religijnem, wykrzyknął: Niech żyje ojczyzna! — a lud i wojsko odpowiedziały: Niech żyje ojczyzna i Dyktator.”

Powrót tryumfalny nastąpił do miasta; wieczorem rzęsiste oświetlenie. ~~w teatrze marsz~~ ~~tryumfalny~~, ~~imieniem Chłopickiego nazwany tańce na scenie i w uprzątniętym z ławek parterze, do białego dnia~~

Nazajutrz 6 gr. wydał Chłopicki postanowienie

formowania trzecich i czwartych batalionów, piątych i szóstych szwadronów dla armii i gwardyą ruchomą w każdem województwie dziesięć batalionów po 1000 ludzi. Prócz tego z każdych 50 dymów tak miejskich jak wiejskich jeden jeździec na dobrym koniu, uzbrojony w pałasz, pikę i jeżli można w parę pistoletów.

Dnia 10 gr. wyjechała do Petersburga delegacya, złożona z ks. Lubeckiego i Jezierskiego. Żądania dla kraju były następujące: 1. Ogólna amnestya. 2. Gwarancye dochowania nietykalnie konstytucyi. 3. Usunięcie nazawsze wojsk rosyjskich z Królestwa. 4. Przyłączenie zabranych prowincyj polskich.

Zarządzenia te wywołały powstanie tajnego związku. Naczelnikiem jego był Lelewel; członkami: Adam Gurowski, Mochnacki, Zwierkowski, ksiądz Puławski, Krępowiecki, J. B. Ostrowski, Zaliwski, Żukowski. Celem ich, za pomocą oszczerstwa podkopać wziętość Dyktatora, osłabić jego władzę, potem młodzież i lud pchnąć do zbrodni i władzę w swoje ręce pochwycić.

Dnia 18 gr. nastąpiło otwarcie sejmu, w którego ręce Chłopicki dyktaturę złożył. Po uznaniu powstania za narodowe, sejm zwrócił się do Chłopickiego, aby dyktaturę przyjął. Po dwóch dniach instancyj i prośb, Chłopicki zgodził się, z zastrzeżeniem, że dla czuwania nad sprawą publiczną, w imieniu narodu ustanowioną będzie Delegacya sejmowa złożona z członków senatu i izby poselskiej, a sejm rozwiązanym zostanie. Tego dopełniono na dniu 20 gr.

Kiedy Chłopicki opuszczał salę sejmową i wsiadał do powozu, liczna publiczność witając go okrzykami chciała wyprządz konie i w tryumfie go ciągnąć; Chłopicki sprzeciwił się temu, wysiadł z powozu i otoczony publicznością szedł piechotą do domu.

Wśród tych objawów czci i zapału, powstał Dziennik pod nazwą Nowa Polska, z barwą demokratyczno republikańską. W piśmie tem wszystko dążyło do tego, aby zelżyć, sponiewierać wszystko co w kraju wyższe było zasługami, rozumem; imieniem i majątkiem się odznaczało. — Celem ostatecznym zawichrzenie i pochwycenie władzy. Osoby wyżej wskazane składały redakcyą.

Do Petersburga był wysłany przez Chłopickiego podpułkownik Wyleżyński z uwiadomieniem do Lubeckiego co przez

Sejm zrobionem został. Wyleżyński powrócił 7 Stycznia i przywiózł expedycyę opieczętowaną i adresowaną do Sobolewskiego (byłego prezesa Rady Administracyjnej).

Chłopicki zaprosił członków Rady na sessyę. W jej przytomności odpieczętowaną została expedycya, w której się znajdowały trzy pisma urzędowe i jedno prywatne. 1. Od ministra stanu do Chłopickiego w imieniu cesarza i króla pochwała i zatwierdzenie wszystkiego co generał zrobił dla utrzymania porządku; następnie wezwanie aby dalsze zbrojenie wstrzymane zostało, a on wraz z wojskiem aby w województwo Płockie się udał i tam dalszych rozkazów oczekiwał. 2. Od tegoż ministra do Sobolewskiego dla całej Rady ostra nagana że władzę swoję złożyć śmiała; teraz zaś rozkazuje aby natychmiast swoję władze wszyscy objęli i dalszych roskazów oczekiwali. 3. od ks. Lubeckiego do Chłopickiego jedyna rada, aby do roskazów króla ściśle się zastosował, gdyż w takiem tylko postępowaniu ratunek dla Polski możliwy. 4. list od Lubeckiego do ks. Czartoryskiego, iż książę powinien przyłożyć wszystkich usiłowań, ażeby uspokoić umysły i skłonić naród i wojsko do zastosowania się do woli cesarza i króla, gdyż tylko w ten sposób sprawa narodowa może być uratowana, można się pewnych koncessyj spodziewać, ojczyznę od upadku uratować.

Po przeczytaniu tych pism, dyktator zapytał Rady, czy traktowanie dalsze z cesarzem jest możliwe, oraz pod jakiemi warunkami i gwarancyą prowadzone być powinno.

Pierwszy ks. Czartoryski oświadczył, że traktowanie nie powinno być zrywane, lecz powinno być jako między dwoma rządami prowadzone. Władzę powinien dyktator zatrzymać, wojsko w pozycyach militarnych pozostać, a dalsze uzbrojenie popierać należy.

Następnie Kasztelan Dembowski twierdził, że z naszej strony traktowanie nietylko nie powinno być zerwane, lecz owszem powinniśmy pierwsi kroki do zgody uczynić, pomnąc na nierówność sił i niepewność walki.

Trzej inni posłowie Ostrowski, ks. Radziwiłł i Barzykowski byli zdania, iż wszelkie traktowania powinny być zerwane, a nawet kroki zaczepne rozpoczęte, gdyż my na szybkości działań zyskać tylko możemy. Ufni w męztwo wojska, w rozumie Dyktatora i świętość sprawy, nie lękamy się

Polskę do zaczepnego wystąpienia nakłonić, bo gdy Europa walczących nas ujrzy, z pomocą przyjść musi.

Chłopicki na to rzekł: „Od młodości mojej jestem żołnierzem, ani wojny nie lękam się, ani przed śmiercią nie zadrżę i teraz: lecz postawiony na czele narodu, nie mam mojego interesu, tylko interes ojczyzny. Otóż w tym interesie, nie widząc żadnej możności prowadzenia wojny z Rossyą, jestem przeciwny krokom nieprzyjacielskim i żądam traktowania. Panowie chyba chcecie wojny nie dla uratowania ojczyzny, ale dla chwały, w takim razie wypowiedzenie wojny jest zapewne konieczne: lecz gdy pobici będziemy — a co prędzej lub później nastąpić musi — wtenczas co nas czeka? co o panach, co o mnie potomność powie? — Nie trudno zgadnąć: Chłopicki zdrajca zawołają! —"

Na to z żywością przerwał Radziwiłł: „A co powiedzą gdy bez bicia poddamy się Moskalom? Ja mniemam, że lepiej będzie i dla narodu który powstał, z honorem do grobu wstąpić i dla ciebie Dyktatorze, na jego czele razem dać się zabić, niż wśród pokoju zostać."

Jenerał Chłopicki powstał, za nim wszyscy członkowie Rady toż samo uczynili i chwila była solenna. Uderzył mocno w stół i zawołał z uniesieniem lecz z powagą: „Panowie chcecie zerwać traktowanie, a więc chcecie wojny, ja zaś widzę następstwa i skutki tej wojny. Panowie w wojnie widzicie życie dla Polski, ja w niej zaś grób Polski. Jest przeto między nami ważne nieporozumienie, w którem chodzi o byt narodu. Ani mnie, ani panom nie przynależy ostatnia decyzya. Sam naród niech stanowi o swoim losie. Niech on wyrzeknie, wojna lub pokój: a nam pozostanie tylko zastosować się do objawionej przez niego woli — dlatego wzywam panów, aby sejm natychmiast zwołany został." — Członkowie Rady skinieniem głowy dali ~~ze~~zwolenie, a jenerał Chłopicki po tych słowach zaraz się oddalił.

13 Stycznia powrócił Jezierski z Petersburga (Lubecki tam został). Nazajutrz miał posłuchanie u Dyktatora. Według jego relacyi, car żąda bezwarunkowego poddania się „a gdy akt posłuszeństwa dokonany zostanie, wtenczas dopiero może być mowa o żądaniu narodu polskiego i wtenczas mi przedstawień słuchać będzie wolno."

Rada odwołała się do decyzyi zwołanego sejmu, a

Dyktator przyjął zdanie Rady i ponownie oświadczył iż do decyzyi sejmu zupełnie się zastósuje.

Tymczasem zahuczało w klubie. Korespondencye z Petersburgiem traktowano jakby knującą się zdradę. Okrzyczano Chłopickiego zdrajcą ojczyzny. Klub pod prezydencyą Lelewela zebrał się w ratuszu aby wywołać zamięszanie w mieście i naczelnego wodza mianować (Krukowieckiego) ale gubernator miasta Wojczyński, kulami zgromadzeniu zagroził i salę dysput oczyścił.

Sejm został zwołany na dzień 19 stycznia, Delegacya sejmowa wiedziała od członków Rady ~~jako już~~ iż Dyktator orzeczeniu sejmu się poddaje, pomimo jeszcze Delegacya, której niektórzy członkowie byli razem członkami Rady, zażądała dla siebie posłuchania u Dyktatora na dzień 16 stycznia. Chłopicki rozgoryczony, ale przyjął. — Na posłuchaniu tem zagadnął Czartoryski Chłopickiego: „Alež jenerale mamy nadzieję iż ramienia swego nam nie odmówisz i staniesz na czele wojska." — Chłopicki pismami szkalowany i nie broniony, odrzekł sucho, iż komendy nie przyjmie! — Na to Ledóchowski, członek delegacyi, krzykacz i impertynent zawołał z pasyą: „Musisz się bić, bo my ci każemy! — Jeżeli nie zechcesz jako wódz, to musisz się bić jako żołnierz; a nie zechcesz się bić jako żołnierz, to cię ogłosimy za tchórza i zdrajcę!" —

Chłopicki, osiwiały w bojach za ojczyznę, tak w godności swojej przez chłystka obrażony, z gwałtownością zawołał: „Będę się bił jako żołnierz, ale i ty Ledóchowski musisz się bić jako żołnierz!" — Wyszedł i trzasnął za sobą drzwiami z taką siłą, że połowa drzwi z zawiasami wyleciała.

Przed dniem otwarcia sejmu, Dyktator, na ręce ks. Czartoryskiego prezydującego w senacie i Ostrowskiego, marszałka izby poselskiej, złożył dostojeństwo Dyktatora, a to w celu „aby sejm w całej wolności mógł się naradzać nad środkami zabezpieczyć mogącemi byt Polski i jej swobody, oraz zatrudnić się wyborem władzy rządowej i naczelnego wodza."

Na sesyi 20 stycznia naczelnym wodzem obrano większością głosów ks. Radziwiłła, w tej nadziei, że po za nim stać będzie Chłopicki. Stało się to pod wpływem Czartoryskiego.

25 stycznia, za hasłem tego samego Ledóchowskiego, i podobnych jemu krzykaczów Kaliszanów, nastąpiła detronizacya Mikołaja, co w Wiedniu, Berlinie w Londynie i Paryżu najgorszy skutek dla sprawy polskiej wywarło. Po odebraniu relacyi o detronizacyi,

wydał Mikołaj manifest do narodu rosyjskiego i rozkaz wojskom „iść na buntowników."

Armia stała przed powstaniem liczyła niespełna 30 tysięcy, nowe formacye doprowadziły do 100 tysięcy. Piechota nowa, cała w kosy uzbrojoną została. Jazda nowa nie posiadała broni palnej i pałaszów brakowało. Kawał tyki na końcu żelazem okutej stanowiło uzbrojenie. Dowóz z zagranicy był utrudniony. Austrya i Prusy ściśle pilnowały granic; nie dopuszczały nie tylko gotowej, chociażby myśliwskiej broni, ale wszystkiego co do tego celu posłużyćby mogło, więc żelaza, ołowiu, prochu, siarki, saletry, nawet szarpi i sukna.

Liczba wojska rosyjskiego przeznaczona do Polski wynosiła 160 tysięcy i armat 420. Oprócz tego trzy korpusy zajmowały Litwę i Wołyń. Wszystko żołnierz stary, w boju zaprawiony.

Wkraczanie rozpoczęło się 5 lutego.

Ks. Czartoryski i Radziwiłł osobiście to na siebie wzięli, aby Chłopickiego pozyskać. Chłopicki im odpowiedział: „Nazywają mnę zdrajcą, a od zdrajcy rada nie dobra" — Nakoniec przyrzekł im, iż będzie ciągle znajdować się w głównej kwaterze i będzie wspierał radą i czynem Ks. Radziwiłła. Gdy o tem wiadomość się rozeszła, gdy Chłopicki udał się w Siedleckie dla pokazania się wojsku, radość była ogromna i wołania aby dyktaturę objął.

Dnia 7 lutego Chłopicki wraz z Prądzyńskim udał się do obozu. 20 lutego pierwsza bitwa pod Grochowem dała poznać Dybiczowi z kim ma do czynienia. Cofnął się i postanowił czekać na zmocnienie przez korpus Szachowskiego. Chłopicki był w dobrym humorze. Ta olszyna, mówił, powinna być Dybicza grobem, o nią, spodziewam się że rozbiją się jego siły. Gdy zaś wsiądę mu na kark, pędzić będę do Brześcia, bo tam teatr wojny rozpocząć się musi. — Gdy na to Czartoryski przybył by w imieniu rządu wodzostwo mu ofiarować, Chłopicki z żywością odpowiedział: „Nie przyjmuję wodzostwa. W twardych i długich bojach za ojczyznę dosłużyłem się szlif jeneralskich; Napoleon mi je dał!.. a Ledóchowski zmusił mię do ich odpięcia; sejm wszystko zaaprobował, jestem więc teraz tylko prostym żołnierzem. W tem co zaszło między mną a deputacyą i sejmem, nic nie poszanowano, wszystko pogwałcono, dziś ogłaszać się wodzem, ani wypada, ani przystoi. — W przyszłej batalii ja dowodzić będę, a jeżeli mi fortuna posłuży i zwycięztwo odniosę, wtenczas nabędę nowego prawa i ogłoszę się wodzem, a może i czegoś więcej zażądam; (?) to wam oświadczam i przyrzekam."

Druga bitwa grochowska odbyła się 25 lutego. Szachowski na którego Dybicz czekał, zbliżył się do Białołęki. Dla obserwacyi jego stał Krukowiecki, miał 12 tysięcy żołnierza i 20 dział. Głównym punktem planu bitwy była Olszynka, bez której zdobycia nieprzyjaciel nie mógł debuszować. Trzy razy atak zaczepny był rozpoczynany, trzy razy przez wojsko polskie odparty. Szachowski z pod Białołęki gdy ruszył, posłano rozkaz Krukowieckiemu aby pośpieszał pod Grochów, trzech adjutantów po kolei wysyłano do niego daremnie.– Jenerałowi ~~Lub~~ kawaleryi Lubieńskiemu daje Chłopicki rozkaz jakie ma zająć stanowisko do planu jego potrzebne. Lubieński przysłanemu adjutantowi odpowiada, że jenerał Chłopicki jest jenerałem piechoty nie wie gdzie użyć kawaleryi.– Chłopicki tymczasem na czele swojej kolumny z jednej, Skrzynecki na czele z drugiej strony rozpoczynają atak w środek nieprzyjaciela. W tem pada granat pod konia Chłopickiego, pęka, zabija konia i rani w obie nogi Chłopickiego. Krukowiecki o milę odległy, nie przybywał, gdy Szachowski kołując, trzy mile przebył i połączył się z Dybiczem. Lubieński z jazdą nie przybył; szarża licznej konnicy moskiewskiej, tylko nadludzkim wysiłkiem piechoty, od zdobycia Pragi została odpartą.

Nazajutrz kilkakrotnie Chłopicki powtarzał: „Gdybym ja dzisiaj był wodzem, Krukowiecki i Lubieński byliby rozstrzelani."– (A czemu tego nie uczynił następca jego? przecież to była zdrada sprawy narodowej, nie osobista obraza Chłopickiego?...)

Wodzem obrany został Skrzynecki. Gubernatorem Warszawy Krukowiecki (!) z nominacyą jenerała piechoty! Prądzyński i Chrzanowski przy Skrzyneckim (kwatermistrz i szef sztabu). (Nominacye zależały od sejmu).

Skrzynecki, pierwszy na własną rękę rozpoczął układy z Dybiczem. Pogardliwie od niego odepchnięty, od rządu, sejmu i publiczności potępiony, nie zaniedbał dalej tą drogą postępować. Osobiście waleczny, dobry jenerał dywizyi, ale nie wódz. Ani jednego zwycięstwa nie odniósł, ani jednej bitwy dobrze nie poprowadził.– Wybór najfatalniejszy.

Pierwsza bitwa pod nim stoczona 31 marca, nosi nazwę Dembe Wielkie. Plan był Prądzyńskiego. Skrzynecki, przed odniesieniem pewnego rezultatu, dał rozkaz zaprzestania walki, lecz nie usłuchali go podkomendni. Bogusławski, Dembiński, Skarzyński ruszyli naprzód i wtenczas dopiero zdobyli Dembe Wielkie. Nieprzyjaciel dwie dywizye stracił, do ośmiu tysięcy niewolnika zabrano, działa i sztandary zdobyto.– Wódz zawiódł, ale nie

wszyscy o tem wiedzieli. On w sławę urósł i otrzymał za zwycięstwo order komandorski virtuti militari!

Prądzyński podał trzy plany dalszych działań wojennych, lecz Skrzynecki dowcipami go zbywał, ścigać nieprzyjaciela nie chciał. Najważniejszą rzeczą według Prądzyńskiego planu było możliwe zdobycie Siedlec, gdzie były wszystkie moskiewskie magazyny. Skrzynecki odmówił. Dopiero za interwencyą Czartoryskiego użytą przez Prądzyńskiego, dał się nakłonić i zlecił naczelne dowództwo tej wyprawy Prądzyńskiemu. 10 kwietnia Prądzyński ze swoim korpusem stanął pod Iganiami, wsi też przy Siedlcach położonej, a żadnej wieści o Skrzyneckim nie było. Około godziny 3 z południa zagrzmiały działa rosyjskie i bitwa rozpoczęła się krwawa. Słońce nachyliło się ku zachodowi, a o Skrzyneckim i Łubieńskim ani słychu. Prądzyński sam staje na czele kolumny i prowadzi na bagnety. Nieprzyjaciel się cofa, trzy pułki rosyjskie składają broń lecz o Siedlce pokusić się nie mógł. Po skończonej bitwie po zachodzie słońca, okazało się czoło kolumny wodza! Skrzynecki ⸸

⸸ zamiast dniem przed bitwą dwie mile ujść do wieczora a rano o 9ej stanąć pod Iganiami, ruszył dopiero w dzień bitwy z miejsca, a w południe położył się na dwie godziny spać.

Zaledwie w miesiąc po bitwie pod Iganiami dał się wódz nakłonić do czynu. Wybrał plan Chrzanowskiego wyprawy na gwardye. Gwardye zajmowały Ostrołękę, Zambrów, Śniadów. Dnia 18 kwietnia stanęła armia polska oko w oko z gwardyami pod Śniadowem. Moskwa miała 22 tysięcy ludzi i 70 dział, armia polska miała 27 tysięcy i 80 dział. Prądzyński przygotował rozkazy do walnej bitwy, Skrzynecki dla błahych powodów podpisu odmówił. 48 godzin trwało to położenie oko w oko, nareszcie gwardye w nocy znikły z oczów. Skrzynecki niby je gonił, ale nie dogonił. Gdy dochodził do Tykocina, gwardye ~~[illegible]~~ stanęły w Białymstoku.

Z Tykocina nastąpił szybki odwrót, bo zagrażał Dybicz dążący do połączenia się z gwardyami. Odwrót był możliwy tylko na Ostrołękę, którą należało przejść z całą armią i mosty na Narwi zniszczyć za sobą: tego nie zrobiono. Zostawiono część wojska przed Ostrołęką, które cofając się przed przemożnym nieprzyjacielem do mostu, na rzeź było wystawione.

W bitwie pod Ostrołęką poległych z polskiej strony było 12000, a po stronie nieprzyjaciela 20.000. Gwiazda Skrzyneckiego, jeżeli kiedy jaśniała, tutaj zupełnie zgasła.

Z drogi ku Warszawie Skrzynecki przesłał rządowi raport o bitwie i zakończył go słowami: „Nie pozostaje nic więcej jak układać się z nieprzyjacielem i rząd zaraz traktowanie rozpocząć powinien."

28 maja stanąwszy na Pradze, uzyskał Skrzynecki od sejmu adres dziękczynny za wszystkie czyny swoje, który to adres deputacya sejmowa złożona z trzech senatorów i ośmiu posłów jemu wręczyła! — Smutne to, ale prawdziwe.

Rząd narodowy zgłasza się do Chłopickiego o przyjęcie wodzostwa.

Chłopicki z żalem odpowiada: „Teraz już za późno! – trzeba było pod Dembem Wielkim!“ – Więc 31 marca Chłopicki mógł już być czynnym; o tem nie pomyślano! – dekorowano Skrzyneckiego za lenistwo!...

Po śmierci Dybicza, 23 czerwca objął dowództwo Paszkiewicz i pociągnął prawym brzegiem Wisły do Osieka. Tu bez przeszkody na mostach przez Prusaków przygotowanych, przeszedł Wisłę bez przeszkody. Wódz polski pod Warszawą obiecywał mu grób urządzić. Prądzyński za mrzonkę to uważał. Sejm w niepewności, przystąpił do zwołania rady wojennej na dzień 27 lipca. Plan Prądzyńskiego stoczenia bitwy nad Bzurą między Łowiczem a Wisłą większością głosów był zatwierdzony. Najwłaściwiej było poruczyć wykonanie planu autorowi; delegacya sejmowa w Radzie, pozostawia dowództwo Skrzyneckiemu!.. Zamiast natychmiast ruch w kierunku planu przyjętego rozpocząć, zająć Łowicz, Skrzynecki nazajutrz, zaprasza komissyę dyplomatyczną sejmową na dzień 31 lipca dla przedłożenia operacyj dyplomatycznych w Paryżu, a nie wiedział co się w polu, co się w obozie nieprzyjaciela dzieje. Dnia 31 lipca Moskale bez wystrzału Łowicz zajęli, a 2 sierpnia dwa korpusy nieprzyjacielskie bez przeszkody Bzurę przeszły! –

Dnia 6 sierpnia armia polska z Sochaczewa cofnęła się do Bolimowa. Na wieść o stanowczym zamiarze Skrzyneckiego cofnięcia się do Warszawy bez bitwy, pojawiły się plakaty wzywające do buntu dla obalenia Rządu i powieszenia wodza. Subordynacya w armii zupełnie się rozluźniła.

Dnia 9 sierpnia delegacya sejmowa wysłana do Bolimowa, po wysłuchaniu zdań wszystkich stopni oficerów od jenerałów zaczawszy, powierzyła na dniu 11 sierpnia zastępstwo wodza jenerałowi Dembińskiemu, który po przejściu Chłapowskiego i Giełguda do Prus, z korpusem swoim ze Żmudzi, przez całą Litwę, 100 mil drogi przeszedł walcząc i łupy zabierając jż z chwałą powrócił do Warszawy.

Tymczasem inna władza głowę podnosi. Klub „patryotycznym zwany, na którego czele stał Lelewel, a Krukowiecki mu sekundował, przystępuje do dzieła.

Noc 15 sierpnia – „ze wszystkich najplugawsza nocy“ – była chwilą tego brudnego, dla wrogów pożądanego szału. Najście rządu, porywanie z więzień ofiar, nie sądzonych, nie przekonanych o zbrodni, wieszanie, mordowanie w najobrzydliwszy, najwstrętniejszy sposób, było dziełem tej plugawej nocy, – a wszędzie widziano uwijającego się Krukowieckiego.

Dnia 17 sierpnia Rząd złożył dymissyę sejmowi. Uchwa-

tą

tą sejmu nowy rząd wybrany, a jego prezesem, z władzą mianowania wodza — Krukowiecki.

Przez niego wodzem mianowany został Małachowski. Dobry Polak, ale jenerał — nie do wojny. Skrzyneckiemu dany rozkaz aby natychmiast z obozu się oddalił. Zaliwski, mianowany dowódcą straży bezpieczeństwa. Lelewel, najbliższym doradcą Krukowieckiego. Maurycy Mochnacki referendarzem.

Dwa dni krwawe — 7 i 8 września — minęły, tej beznadziejnej, bezcelowej walki, w której, gdzie kto stał i czem miał, bronił do ostatniego tchnienia każdej piędzi ziemi, nareszcie u schyłku 8 września, podpisał Krukowiecki kapitulacyą miasta. — Reszta walecznych z bronią w ręku przeszła przez Warszawę na Pragę, ztąd do Zakroczyma.

Wojsko zdemoralizowane, bez wiary w nikogo, było już — jak Bem się w Zakroczymie wyraził — kupą ludzi ale nie wojskiem. Najpoważniejsi jeneratowie nie mieli wpływu i uznania. Ojczyzna zeszła na przedmiot licytacyi klubistów, którzy i tu wichrzyli, gdzie się im udało wkręcić do obozu. — Jedynem wyjściem dla ocalenia życia, było — tułactwo.

Prości żołnierze rozbiegali się w ciemności na różne strony; kadry, utrzymane w porządku, nie mające środków i możliwości odnowienia walki, wyprowadził na tułactwo — Rybiński.